Nr. 192. Kraków, Sobota 25 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

***Kraków,** 24 sierpnia.*

W drodze administracyjnej, a więc właściwie bez sądu jawnego, bo w kodeksie karnym nie znalezionoby stosownego na przestępców paragrafu, — skazano w Warszawie uczestników błahej demonstracyi przed domem Kilińskiego — na osiedlenie w głębi Rosyi. Zrujnowano w ten sposób byt materyalny kilkudziesięciu rodzin, skazano rzekomych zbrodniarzy na poniewierkę i nędzę przez czas trwania kary, a może i na długo potem. „Interes polityczny“ Rosyi wymagał, aby przykładnie ukarać tych, co dali poznać, że przeszłość ich narodu nie jest im obcą, że z jej tradycyą nie zerwali. Kolos rosyjski czuje się widocznie naruszonym w posadach przez to, że na terytoryum jego są jeszcze ludzie, którzy o swoich ideałach narodowych nie zatracili pamięci. To, na coby pod zaborem pruskim lub austryackim nawet nie zwrócono uwagi, uchodzi w despotycznej Rosyi za zbrodnię stanu i jako taka wyjątkowej podlega procedurze karnej, lub raczej jest po prostu doraźnie karane.

Niepodobna przypuścić, aby system rządów rosyjskich w prowincyach polskich kiedykolwiek. pomimo całej swojej tyranii i cynicyzmu mógł doprowadzić do zupełnego zniszczenia żywiołu polskiego, do wymazania go z etnograficznej karty Rosyi. Nawet gdyby poza granicami tego państwa ani jeden Polak imieniem i działalnością swoją nie przypomniał światu że naród jego żyje i nie oddziaływał na poczucie narodowe swej braci gnębionej pod berłem caratu, nawet i wtedy jeszcze nie podobna przypuścić, aby wiekowa choćby niewola wymazała z pamięci milionów i wykreśliła z tradycyi ich jednym zamachem bagnetu, całą spuściznę cywilizacyjną Polski, cały jej dorobek duchowy. Zrozumiano to lepiej w Niemczech i Austryi i wyleczono się raz na zawsze, jak sądzimy, z marzeń o asymilacyi Polaków takiej, aby do swej odrębności narodowej więcej się nie przyznawali. Rządy tych dwóch państw po długiem doświadczeniu przyszły wreszcie do przekonania, że presyą i znęcaniem się nie zabiją ducha polskiego i przychylności poddańczej u Polaków sobie nie zyskają. Zmieniono więc system i przekonano się, że ludność polska za cenę poszanowania swoich praw narodowych umie znaleść dla siebie drogę do uczynienia zadość swym obowiązkom obywatelskim w Austryi, czy w Niemczech i że obowiązki te spełnić potrafi z godnością i bez wykrętów.

Tylko Rosya jedna, jakby na urągowisko wszelkiej logice politycznej, bez względu na to, co się pod innemi zaborami dzieje, rządzi w kraju polskim jakby w czasie jawnego rokoszu, na podstawie praw wyjątkowych. Całą siłę wytęża rząd rosyjski, aby zniszczyć wszelkie pierwiastki, w których przechowaćby się mógł i rozrodzić żywioł polski. Podkopuje więc kościół nieprawosławny, bo on przypomina Polskę. Nie przebiera on na tem polu w środkach. Zsyłka pod Ural i na Sybir, ubicie knutem lub utopienie w rzece za to, że się Polak w nieprawosławnym modlił kościele, — jest w Rosyi zjawiskiem najzwyklejszem w świecie. Rujnowanie wszelkich warunków ekonomicznych dla ludności polskiej, a wytwarzanie jej kosztem źródeł dobrobytu dla Rosyan, jest uświęcone systemem i nie jest tajemnicą. W Niemczech stworzono także instytucyę, która w tym kierunku działa, lecz tam znaleźli się przynajmniej ludzie, którzy wobec jej twórcy nazwali ją właściwem jej imieniem i po dziś dzień z pogardą i lekceważeniem o niej wspominają.

Język wydziera się Polakom gwałtem, w sposób pozbawiony wszelkich względów ludzkości. Nawet wśród zachłannych Prusaków obudziły przecież wstręt ustawiczne znęcania się ich rządu nad językiem polskim w szkole i życiu publicznem i doprowadziły do wyrobienia się pewnego poczucia międzynarodowej sprawiedliwości w tej sprawie. Tylko jedna Rosya wypowiada zaciekłą wojnę językowi polskiemu, nie pomna, że wojnę tę przegrać musi, bo jeśli po tylu wiekach niemczenia na Śląsku odżył dzisiaj język polski i o prawa swoje się upomina, to nie jest w stanie ubić go knut moskiewski w sercu Polski, gdzie on najsilniejszem bije tętnem.

Trzeba więc przypuścić jedno z dwojga: albo w rządzących sferach petersburskich panuje rzeczywiście to z gruntu mylne przekonanie, że żywioł polski wraz z jego narodowem poczuciem można z czasem ubić i wytępić tak, że ślad i pamięć po nim zaginie — albo też odbywa się pościg brutalny za żywiołem polskim bez głębszego badania jego racyi politycznej i następstw, — pościg dla chwilowego łupu. Bo i kto w Rosyi w ogóle pracuje dla przyszłości? Tam, gdzie nie ma poczucia dla sprawy publicznej, gdzie kraj cały rozmyślnie zdemoralizowano i wydano na pastwę kasty urzędniczej, — jakżeż przypuszczać, aby zastanawiano się nad pożytkiem lub szkodą systemu, który zastosowany do ludności polskiej, tak sowite dla tej kasty przynosi owoce?

Dzieją się, dzięki temu, w prowincyach polskich rzeczy, których motywa wytłómaczyć się dadzą jedynie systemem czynownictwa rosyjskiego, obliczonym z dziś na jutro, szukającym przedewszystkiem zysku i korzyści dla rządzących, a nie dla rządzonych. Opinię publiczną, ubezwładnioną zresztą i zakneblowaną, straszy się rokoszem polskim i pod tym płaszczykiem dokonuje się moralnej i materyalnej grabieży na ludności polskiej, której z zimną krwią przypatruje się oniemiałe społeczeństwo rosyjskie. Europa od czasu do czasu „zabawi się“ jakimś sensacyjnym wypadkiem z bieżących dziejów martyrologii polskiej, w rodzaju np. mordów krożańskich, i znowu zapomina o katach północy.

A tymczasem sytuacya staje się coraz groźniejszą. Duch polski nie umiera, bo umrzeć nie może, bo czerpie siłę w tradycyi i objawach żywotności polskiej pod innemi zaborami, — a gnębiony na jednem miejscu, szuka pola do zamanifestowania swego indywidualizmu w dziedzinie innej, choćby niedozwolonej. To dla prześladowców jest właśnie upragnioną sposobnością do upozorowania dalszego pościgu za bezbronną ludnością polską, do zaostrzania systemu, który zapewnia wspaniałą egzystencyę czynownictwu, a tępić ma wrogów państwa.

Przyjdzie zaiste chwila, że sprawa polska nawet w Rosyi samej inaczej będzie widzianą, że dzisiejszy system rządzenia Polakami ukaże się w całej ohydzie przed oczyma przyszłych generacyj rosyjskich. To pewna, że i polska ludność tej chwili dożyje, bo narodowego poczucia system dzisiejszy, choćby Murawiew nie przestał i nadal być jego prototypem, zatracić nie będzie w stanie. Im system ten wcześniej ustąpi miejsca roztropniejszemu i uczciwszemu, tem lepiej będzie zapewne dla braci naszych — ale i lepiej będzie dla Rosyi, która dzisiaj zużywa w zachodnich prowincyach siły swoje na rujnowaniu ich cywilizacyi i ekonomicznych warunków, zamiast z krajów tych stworzyć przedmurze polityczne państwa, emporyę przemysłu i handlu, — prowincye przodujące innym w rozwoju cywilizacyjnym i ekonomicznym. W tym ostatnim wypadku Rosya, jako państwo, tylko zyskaćby mogła. — podczas gdy dzisiejszy system rządów czynowniczych w krajach polskich oprócz ohydy, żadnego jej w spuściźnie nie zostawi dorobku.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów,** 23 sierpnia.*

(W. Dbr.) Dzielnie spisało się miasto Stryj i powiat stryjski, organizując wspaniałą wycieczkę złożoną z 1 500 blisko osób. które dziś na plac wystawy przybyły.

Z każdej gminy powiatu wziął w wycieczce udział wójt, nauczyciel, oprócz tego dziatwa szkolna i starsi tak, że Stryjanie z dumą będą mogli powiedzieć o sobie: „Nawet dla najmniejszych zakątków naszego powiatu wystawa krajowa nie przeszła bez śladu.

Wycieczka ta w rzędzie dotychczasowych urządzanych z kraju pierwsze co do liczby i wybornej organizacyi zajmuje miejsce, nie dziw więc, że ją z szczególnemi honorami przyjmowano.

Pociąg wiozący Stryjan przybył do Lwowa o godzinie 6 rano. Z dworca dzieci odjechały omnibusami ku miastu, starsi udali się do cerkwi św. Jura, gdzie przebyli blisko godzinę, potem zwiedzili gmach sejmowy. Około godziny 8 na wałach wszyscy ponownie się zgromadzili i z muzyką korpusów wakacyjnych na czele, ruszyli ku wystawie.

Tam przed pawilonem przemysłowym oczekiwał ich komitet, a dyrektor Marchwicki powitał ich przemową, w której nazwał dzień przybycia wycieczki stryjkiej, najliczniejszej, jednym z najpiękniejszych dni wystawy. Dalej powiedział mowca o tem, że wystawa jest dziełem obu narodowości ruskiej i polskiej, a dalej tak się wyraził: „Przybycie wasze (to jest ludu ruskiego, p. *kor.*) niechaj będzie nauką dla tych niewielu, którzy ciągłem kłamstwem, ciągłem jątrzeniem usiłują zakłócać spokój naszej wystawy i dzielić nas, jednej ziemi dzieci. Dla nich musimy mieć, tak wy, jak i my, Polacy i Rusini, jednouczucie: głębokiej pogardy. Przyjaciele twoi, ludu ruski, są ci tylko, którzy wskazują tobie drogę zgody, miłości i wzajemnej wiary. W tej łączności tajemnica naszego wspólnego szczęścia.“

W imieniu przybyłych odpowiedział po polsku i po rusku, że zjawili się oni, aby poznać i podziwiać wystawę, „patryotyczne wspaniałe dzieło, które jest i pozostanie dumą i chlubą kraju“.

Nastąpiło zwiedzanie wystawy w największym porządku, wedle ściśle z góry oznaczonego planu, ułożonego w porozumieniu z dyrekcyą wystawy przez organizatorów wycieczki, dzięki temu, że na czas wszystko zapowiedziano i poproszono o przewodników.

Dyrekcya bowiem zwróciła się do inspektora szkół ludowych p. Mieczysława Baranowskiego, a ten wydelegował grono nauczycieli, którzy uczestnikom wycieczki objaśniali wszystko na wystawie. Pomagali im w tem dziennikarze, a jeszcze tu i owdzie znajdowali się specyaliści do niektórych działów bardziej ciekawych, a wymagających bliższej znajomości rzeczy. Wycieczka podzieliła się na cztery grupy, a każda zaczęła zwiedzanie wystawy z innego punktu, aby sobie nawzajem nie przeszkadzać. W panoramie Racławickiej zabawili wieśniacy bardzo długo, a tak się treścią obrazu zainteresowali, że nauczyciele musieli wstąpić na krzesła, jak na mownicę i stamtąd po polsku i po rusku dawać głośno objaśnienia.

Obiad spożyli wycieczkowcy w restauracyach wystawowych Schleichera i Baczyńskiego, a po południu zwiedzali dalej pawilony, przechadzali się po placu, a niektórzy oglądali miasto. Wszyscy mieli na piersiach odznaki z napisem, z której okolicy pochodzą, a niektóre większe oddziałki mają nawet własne chorągwie. Do wycieczki tej oprócz prywatnej ofiarności przyczyniło się kwotą 300 złr. miasto Stryj, skąd przybył z wycieczką burmistrz Goettinger, ze Skolego przyjechali uczestnicy kosztem p. Groedla, a wraz z nimi burmistrz skolski p. Mironowicz.

Oprócz wycieczki ze Stryja bawią dziś na placu wystawy jeszcze dwie: z Białej 31 osób, t. j. 27 dzieci szkolnych i czterech nauczycieli, a z Turki 22 osób. Bialska wycieczka pozostaje jeszcze jutro na koszt Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Zwiedzaniu przez nie wystawy sprzyja równie piękna jak wczoraj pogoda.

W mieście i na wystawie ruch się nieustannie zwiększa, a na przybycie cesarza robią się już przygotowania. Przed ratuszem zakłada się nowe rury gazowe. jako przygotowanie do wspaniałej iluminacyi, a na początku dojazdu kolejowego buduje się już bramę tryumfalną.

Dziś zebrali się sędziowie konkursowi dla dwóch grup XXI (maszyny) i XXII (urządzenia elektrotechniczne). Pierwszej z nich przewodniczącym jest p. Heppe, drugiej prof. polit. Dzieślewski, a referentem obu prof. polit. Maryniak. Co się tyczy sekcyi literackiej, podnoszą się głosy krytykujące jej zorganizowanie się, niepodoba się mianowicie wielu, że p. Władysław Bełza, który był referentem sekcyi urządzającej ten dział, został także referentem komisyi sędziów.

W głębokiem wierceniu dziś postąpiono nieco naprzód, dziś bowiem dopiero skończono zakładanie rur hermetycznych na całą długość szybu, t. j. 333 metrów.

Obliczono zastęp osób, które do wczoraj zwiedziły wystawę. Otóż bez permanentek, za biletami kupnemi przeszło przez kołowroty wystawowe 460.036 osób; do pawilonów. gdzie są płatne wstępy, wydano biletów 111.855, czyli razem kasy wystawowe sprzedały płatnych biletów 571.891.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 24 sierpnia.*

Opavsky Tydennik omawia stosunki w sądownictwie śląskiem. Wprawdzie po wydaniu rozporządzenia z 12 października 1882 nr. 15847 w sprawie języka urzędowego w sądach na Śląsku wydają te sądy wezwania na terminy do Polaków po polsku, do Czechów po czesku, ale i nie brak wyjątków, że strony nie umiejące po niemiecku otrzymują niemieckie cytacye. Na wezwaniach w języku polskim lub czeskim kończy się jednak w zupełności używanie tych języków przy spisywaniu aktów sądowych i wydawaniu rezolucyj oraz wyroków. Wszelkie protokóły spisuje się wyłącznie po niemiecku, a również w tym tylko języku wydaje się rezolucye. orzeczenia i wyroki. Wprawdzie przy przesłuchaniu stron i świadków, nie umiejących zupełnie po niemiecku, urzędnicy sądowi używają, bo używać muszą języka ojczystego osoby przesłuchiwanej, ale te zeznania spisują do protokółu po niemiecku. Po skończeniu protokółu sędzia stronie tłómaczy protokół i to oczywiście prawie bez wyjątku w skróceniu, strona zaś potwierdza. że protokół spisano zgodnie z jej wolą. Pomimo najlepszej woli, protokół taki musi być niedokładnym. Tłómaczenie tego, co się słyszało, doraźne i z pospiechem, bo na dokładność niema czasu, musi zawierać wiele błędów i nigdy nie potrafi z całą wiernością przedstawić nietylko toku myśli, ale sposobu wyrażania się. Niedokładność tę powiększa jeszcze brak dokładnej znajomości języków polskiego i czeskiego, którą grzeszy bardzo wielu urzędników sędziowskich. Jak wyglądają owe protokóły, dowodzi fakt, że w procesach o złożenie fałszywych zeznań sądy prawie zawsze uwalniają strony od oskarżenia, ponieważ nie mają przekonania, aby protokóły niemieckie wiernie przedstawiały zeznania oskarżonych. Na podstawie takich protokółów wydaje się jednak rezolucye, orzeczenia i wyroki. a sądy wyższe orzekają tylko na podstawie aktów, spisanych w ten sposób. Wszystko to narusza nietylko prawa przyrodzone narodowości, ale wprost szkodzi wymiarowi sprawiedliwości. Nasi najserdeczniejsi w lewicy niemieckiej nie będą jednak chcieli tego zrozumieć i na każdy głos, upominający się o polepszenie stosunków odpowiedzą krzykiem o naruszeniu posiadania i wynaradawianiu Niemców.

Narodni Listy nie chcą uwierzyć, aby rada ministrów nie zajmowała się kwestyą zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze. Że sprawa ta była przedmiotem obrad nietylko ostatniego ale i poprzednich posiedzeń, ma dowodzić fakt, że hr. Thun często wyjeżdżał do Wiednia. Organ Młodoczechów nie może przypuścić, aby nad tak ważną sprawą nie radzono. Nam jednak się zdaje, że rada ministrów nie poweźmie żadnej uchwały, gdyż rozporządzenie o zawieszeniu praw

WARSZAWA
w 1794 roku.

37 (Ciąg dalszy.)

Powstańców ostateczne i zupełne zwycięztwo.

Myli się Kaminiecki mówiąc, że Igielstrom wymknął się w sto koni, gdyż Pistor str. 103 powiada, że z całego wojska, które było przy Igielstromie na Miodowej ulicy, to jest z trzech batalionów piechoty, kawaleryi Baura (ile?) i artyleryi. oprócz 400 ludzi pod dowództwem pułkownika Parfenjewa, któremu kazał bronić (str. 99) swej kwatery, pozostało wszystkiego piechoty ze 300 4 armaty i kawaleryi tylko od 23 do 30. I z temi tylko uciekał Igielstrom prawdopodobnie piechotą, gdyż wedle Pistora str. 107 dopiero na Franciszkańskiej ulicy wsiadł na konia.

Seume powiada, że w czasie tej dwudniowej walki dwa konie ubito pod Igielstromem, że mundur miał on kilkakrotnie kartaczami przeszyty, że kij mu w ręku został złamany. Wskutek czego? może na grzbietach Moskali złamał. Wzmianka Seume'go o kiju zawsze jednak ciekawa, snać bowiem nie z pałaszem, lecz z kijem w ręku dowodził. Wreszcie tenże Seume dodaje: „później, gdym się z nim rozdzielił, odniósł jeszcze ranę w twarz!!“

Rana ta w twarz odniesiona — była jakby policzkiem. Z policzkiem tedy ten dumny i zuchwały Igielstrom na zawsze musiał uciekać z Warszawy; — z tej Warszawy, w której jak satrapa azyatycki panował. Czy przewidział ongi, porywając senatorów, że tak haniebnie zakończy pobyt swój w polskiej stolicy? Dyzgracyonowany przez Katarzynę, przeniósł się ze swoją żoną, byłą hrabiną Załuską, na Wołyń i tam w zgryzocie, zapomnieniu — gdzie? — kiedy? — poszedł do Abrahama na piwo!

Posądzać Mokronowskiego i Zakrzewskiego, że ułatwili ucieczkę Igielstromowi — niepodobna. ale zawsze wina Mokronowskiego, że dozwolił wymknąć się jemu, a snać nawet i nie wiedział, kiedy się on wymknął, gdyż nikogo w pogoń za nim nie wysłał. A doścignąćby go można było łatwo, gdyż uciekając przez ulicę Świętojurską, Koźlą, Franciszkańską, Kłopotną, Pokorną, tak był od ludu atakowany, że musiał porzucić swoje dwie armaty i stracił 30 ludzi, — i w końcu byłby nawet pochwycony przez ułanów będących na straży przy prochowni, skąd z 8 armat do uchodzącego bezprzestannie bito, gdyby nie nadbiegli Prusacy i nie uratowali jego.

Król w dzienniku swoim (Rocznik paryski str. 282) tak opisuje ucieczkę Igielstroma: „Po zniesieniu i wzięciu do niewoli wszystkich oddziałów rosyjskich, rozrzuconych po mieście, kiedy broniono się już tylko na Kapucyńskiej ulicy, około 10 z rana (piątek) przybył do Mokronowskiego oficer rosyjski Braun z oświadczeniem, iż Igielstrom chce kapitulować i że się znajduje w domu rzeźnika przy ulicy Wałowej. (Ulica Wałowa łączy Świętojurską z Franciszkańską) poza pałacem Rzeczypospolitej.

„Mokronowski udał się tam z trębaczem i dwiema lub trzema osobami, ale znalazł tylko kupę trupów rosyjskich, i dowiedział się, że Igielstrom uszedł z generałami: Apraxinem, Pistorem i Zubowem. Mokronowski udał się po ich śladach znaczonych trupami rosyjskich żołnierzy, poległych w tej walce aż do pierwszego forpocztu pruskiego, gdzie musiał się zatrzymać. Żądał rozmowy z generałem pruskim (w jakim celu?), ale przed jego przybyciem musiał pobiedz o pół mili na lewo z powodu wydarzonego wybuchu w prochowni (?) i wróciwszy nie znalazł już generała pruskiego, który tego dnia nie ruszył z miejsca“. Nie wierzymy, żeby Mokronowski chciał z trzema tylko ludźmi puszczać się za Igielstromem aż do forpocztu Prusaków, którzy mogliby go byli pochwycić.

Skoro rozniosła się po mieście wiadomość, że Igielstrom uciekł, z tem większym zapałem rzucił się lud na zdobycie jego pałacu — pragnąc położyć wreszcie koniec walki. Zamknięci jednak w tym pałacu Moskale bronili się także z niewypowiedzianą rozpaczą. Nie stało Moskalom w krótce amunicyi żelaznej, strzelali więc zamiast kul i kartaczów guzikami i monetą miedzianą, a gdzie brakło lontów do zapalania armat, tam z karabinów do panewek armatnich dawali ognia. Nie mogąc tedy pałacu zdobyć „kazaliśmy“, powiada Kiliński, który z zamku tu nadbiegł, „go zapalić; więc porucznik Chatkiz przyniósł dwa granatniki ręczne, a puściwszy je z ręki swej, zapalił pałac. Jednak Moskale nie uciekli, choć się nad nimi paliło, ale ja nie mając już więcej cierpliwości, kazałem przynieść siekier kilkanaście i rozdać parobkom, aby bramy do tego pałacu wycięli; kazałem pod samym murem suwać i tak zręcznie tam podeszli, że w kilka minut bramy obydwie wywalili, które były już drzewem zawalone; ale jedni drzewo uprzątali, a drudzy im przez głowę strzelali; a Moskale do piwnic się pochowali“. Szturmem tym dowodził waleczny Kalinowski z pułku Działyńskiego. O godzinie 4 z oddziałem tegoż pułku i gwardyi konnej i z częścią mężnych obywateli przypuścił atak ze strony Fodwala dwiema bramami wśród pożaru i ognia rzęsistego przez Moskali z okien pałacu sypanego, bagnetem pałac opanował. (Obacz Rakele str. 33).

W tym ataku odznaczyli się z tegoż pułku Działyńskiego podporucznik Sypniewski i chorąży Urbanowski, którzy z „zdeterminowanymi żołnierzami poszli na ochotnika“. Sypniewski chociaż przy szturmie został pchnięty bagnetem, wydarł jednak Moskalowi chorągiew, a Urbanowski spadłszy z drabiny nie stracił ani przytomności, ani męstwa, lecz ruszył naprzód i chociaż ranny, wpadł do domu Igielstroma.

W ślad za nimi pospólstwo po drabinach do palącego się już domu przez okna dostawszy się, proszących o pardon pułkownika Parfenjewa i resztę niedobitych Moskali zabrali i zaprowadzili do szkół pijarskich.

Zdobywszy w końcu siedlisko Igielstroma. znaleziono w lochach uwięzionych: Potockiego Stanisława (Stasia), Staszyca(?), Stalickiego, Węgierskiego i Sierpińskiego i kilku służących u Igielstroma Polaków [1]). Zostawali oni pod strażą oficera księcia Daszkowa i 12 grenadyerów. Igielstrom miał był wydać rozkaz Daszkowowi, aby ich zamordował, ale książę Daszkow nie chciał tego barbarzyńskiego rozkazu wykonać i za to został wypuszczony na wolność. Wpadłszy powstańcy do tych lochów mieli zamiar tę straż powybijać, ale, wedle Rakelego str. 33, za wstawieniem się Stasia Potockiego i Kołłątaja (którego?) zostawili ich przy życiu.

W pałacu Igielstroma wzięto znaczne pieniądze: sześć beczek talarów holenderskich, siedm beczek rubli i sześć baryłek złota (95.000 dukatów). Nadto serwis srebrny stołowy darowany Igielstromowi przez Katarzynę. Wreszcie archiwum tajne, którego nie zdołał spalić pułkownik Friezel [2]).

Sam pałac został do szczętu zburzony. Oprócz tego zburzono także pałace: Branickiego, Ogińskiego, Ożarowskiego, Szydłowskiego i innych służalców moskiewskich.

Trupy pobitych Moskali wrzucono do Wisły w liczbie 2.265. Wziętych do niewoli spisano 1768, nadto rannych było 122. Samych oficerów wziętych do niewoli było 161

W ślad za tem uwięziono znanych ze swych stosunków z Igielstromem, pensyonowanych przez Moskwę, służących jej do ujarzmiania Ojczyzny zdrajców, szpiegów i t. p. Jedni zdołali uciec, inni kryli się, gdzie kto mógł; najwinniejsi schronili się na zamku pod skrzydła swego opiekuna — króla, który sam był w największym strachu o swoją osobę!

Aresztowano: 1) Ankwicza, marszałka Rady nieustającej, 2) Ożarowskiego, hetmana w. k., 3) Kossakowskiego, biskupa infl., 4) Massalskiego, biskupa wil., 5) Moszyńskiego, marszałka w. k., 6) Zabiełłę, hetmana polnego lit., 7) Rogozińskiego, intendanta policyi, 8) Unruha [3]). 9) Sartoriusza [4]), 10) Thomatisa [5]), 11) Tęgobor-

---

[1]) Kaminiecki str. 166. Czy rzeczywiście uwięziony był także Staszyc? Inni przez Igielstroma uwięzieni: Pawlikowski, Aloe, ks. Majer, Rożnicki (Morawski: „Dzieje narodu polskiego“ V, str. 384), Cyryl Morawski, sekretarz dla spraw zagranicznych, Marian Filibert, nauczyciel fechtunku w szkole kadetów, Leon Koste, major, Deschamps, nauczyciel języka francuskiego, Szembergier — w innych musieli być więzieniach.

O Sierpińskim, oficerze, wspominaliśmy wyżej. Jadącego do Madalińskiego w okolicy, zdaje się. Ryk, ciężko zranił był Pawłowski oficer przez Ożarowskiego kuryerem wysłany. Widać pochwycili byli tego Sierpińskiego i sprowadzonego uwięzili w lochach.

[2]) Kopie tych papierów, po większej części przepisane własnoręcznie przez Leona Dembowskiego — piszący ma pod ręką.

[3]) Aleksander Unruh, dyrektor mennicy — pochodził z starożytnej szlachty saskiej. Był w wojsku saskim majorem i pod nim Igielstrom dosługiwał się od kadeta do porucznika. Do Polski wezwał go Poniatowski i powierzył mu zarząd mennicy i dał order orła białego. Ze Stakelbergiem zbliżyła ich wspólna pasya do polowania. Tak się tłómaczył Unruh, lecz fałszywie, Stakelberg używał go do wszelkich posług. „Rola służki powolnego, jeśli nie gorzej jeszcze, którą Unruh odgrywał w domu Stakelberga, czyniła go dla wszystkich wzgardliwym (Engestrom str. 40). Stakelberg grywał sam tylko w wista, ale w drugim pokoju był faraon, bank trzymał Unruh i wygraną dzielił się ze Stakelbergiem. Kiedy Kościuszko kazał odebrać zarząd mennicy Unruhowi, król bardzo się tem obraził. W zeznaniach swoich opowiada o stosunkach Stakelberga z Branickim, Kossakowskim, Sułkowskim, Ożarowskim, Radziwiłłem, Raczyńskim, Ponińskim, Dzierzbickim, o czem — „jako przyjaciel Stakelberga, dobrze wiedział“ (słowa Unruha). Miał on zwyczaj ciągle twarz i gębę obrzydliwym sposobem wykrzywiać. Osobistość zupełnie Moskalom oddana. Uwolniono go.

[4]) Sartoriusz — był w szkołach w Królewcu, sekretarzem księżnej Lubomirskiej — Rzeszowskiej, komisarzem polsko-pruskim w Gdańsku do 1776 r. Następnie zarządzał pocztami w Polsce — listy otwierał, czytał i królowi o wszystkiem donosił. Nadto pozwalał przysłanym od Igielstroma oficerom otwierać listy i czytać Od Moskali był płatny. Jest jeden jego kwit r. 1788 na 500. Jak wszystkie

obywatelskich nie jest wcale ograniczone do żadnego terminu, a formalna uchwała, przedłużająca moc obowiązującą tego rozporządzenia, musiałaby być przedłożoną Radzie państwa do zatwierdzenia. Tego ministerstwo będzie chciało niewątpliwie uniknąć, bo choć spodziewać się może większości, to już sama dyskusya nie byłaby przyjemną. Natomiast całkiem słusznie *Narodni Listy* wykazują, że nie ma najmniejszego powodu do utrzymania stanu oblężenia i stwierdzają, że zarówno w Pradze, jak jej okolicach panuje zupełny pokój.

Minister oświaty dr. Madeyski przed swoją audyencyą u cesarza w Ischl wstąpił do Aussee w odwiedziny do bar. Chlumecky'ego. W kilka dni później prezydenta Izby odwiedzili posłowie Schürgkh i dr. Foregger. Obecnie *Vaterland* notuje pogłoski, jakoby minister z p. Chlumeckym konferowali w sprawie gimnazyum słoweńskiego w Cylei i jakoby rezultatem tej konferencyi było, że gimnazyum to wprawdzie stanie, ale zjednoczona lewica otrzyma w zamian pewne koncesye. *Vaterland* nie dowierza temu doniesieniu, choć przyznaje że obaj mężowie stanu w Aussee musieli mówić o poważnych sprawach.

Sprawa gimnazyum w Cylei znalazła w *Przeglądzie* p. Masłowskiego ocenę, która spotkała się z wielkiem uznaniem w *N. Fr. Presse.* W dzienniku po polsku pisanym i mającym pretensye do polskości uderzono w ton, który dogadza centralistom niemieckim. Na stanowisku sprawiedliwości sztucznie robionej, organ Laenderbanku przemawia przeciw gimnazyum w Cylei, jako zmierzającemu do zesłowiańszczenia tego miasta. Powinszować zaiste należy tego serdecznego związku, jaki od pewnego czasu łączy *Przegląd* z *N. Fr. Presse.* Może zapatrywania tych dwóch organów finansowych aferzystów znajdą się na jednej linii w walce przeciw klerykalizmowi!

Z Niemiec.

Caprivi przed kilku dniami miał dłuższą audyencyę u cesarza Wilhelma, na której omawiano oprócz spraw bieżących i wewnętrzno-niemieckich także sprawę pożyczki chińskiej, zaciągniętej za pośrednictwem niemieckich banków. — Dzienniki wyrażają nadzieję, że sprawa połączenia kanclerstwa Rzeszy z urzędem prezesa ministrów wkrótce przez cesarza będzie załatwioną.

W parlamencie niemieckim ma powstać niebawem nowa frakcya, jednocząca w sobie grupy antisemickie, pod nazwą „niemiecko-socyalnego stronnictwa reformy".

Konferencya biskupów w Fuldzie zakończyła wczoraj obrady.

Socyalno-demokratyczny kongres niemiecki odbędzie się 21 października w Frankfurcie n. M.

Ziazd niemieckich adwokatów odbędzie się w pierwszej połowie września w Sztutgardzie. Na porządku obrad jest między innemi wniosek zarządu, dotyczący jak najprędszego wykończenia kodeksu cywilnego, wnioski, zmierzające do ograniczenia wolnej adwokatury i t. p.

Z Włoch.

Minister handlu Barazzuoli w toaście swym wygłoszonym na bankiecie monarchiczno-liberalnego stowarzyszenia w Siena poruszył kwestyę socyalną tak, jak ona się przedstawia dla włoskiego robotnika rolnego, który przemysłowi dostarcza surowca, a narodowi daje pożywienie i obronę. Robotnicy wiejscy, zdaniem ministra zasługują na większą opiekę ze strony państwa, niż robotnicy w warstatach przemysłowych. Poprawić ich dolę trzeba nie przez walkę klasową, połączoną z niszczeniem ludzkości, lecz jedynie przez ożywienie małych gospodarstw. Niewolnicy ziemi powinni się stać wolnymi obywatelami. Tym duchem owiane być mają ustawy o rozdziale gruntów państwowych w Sycylii i dolnych Włoszech.

Celem naocznego przekonania się o nędznem położeniu ludności sycylijskiej, minister ma zamiar wkrótce udać się tam osobiście.

W Medyolanie zawieszono wydawnictwo dziennika *Italia del Popolo* za ostre skrytykowanie wydanego przez Crispiego okólnika w sprawie ustawy o anarchistach.

Na ostatniej radzie ministrów uchwalono wydalić ze służby dwóch urzędników ministeryalnych Monzilli'ego i Zammarano, wplątanych w proces *Banca Romana.*

W Rzymie zmarł wczoraj w wieku 87 lat były prezydent senatu Giacomo Durando, w walce narodu włoskiego o niepodległość dobrze zasłużony.

Z półwyspu bałkańskiego.

Trudne do uwierzenia pogłoski z Belgradu nie przestają obiegać po prasie europejskiej. — Najświeższa wieść o rzekomym projekcie abdykacyi młodego Aleksandra na rzecz Milana pomimo dziwaczności swej, braną była przez niektóre „poważne" organa na seryo. Zaprzeczono jej z urzędu. W urzędowym również okólniku gabinetu Nikołajewicza do serbskich reprezentacyj za granicą czytamy, że wszelkie pogłoski o przesileniu gabinetowem w Belgradzie są najzupełniej bezpodstawne. „Rządom Nikołajewicza, cieszącego się trwałem zaufaniem korony, żadne zgoła nie grozi niebezpieczeństwo".

Apostoł Dudincic, odpowiedzialny redaktor *Odjeku*, oskarżony o zdradę majestatu za artykuł omawiający zamach stanu króla Aleksandra, skazany został na 2 lata więzienia. Rząd ściga nadto sądownie redakcye tych pism, które przez czas dłuższy, pomimo urzędowych zaprzeczeń głosiły o tajnej konwencyi, jakoby zawartej z Austro-Węgrami.

Gabinet Stoiłowa — jak wiadomo z wczorajszych depesz — zabronił Zankowowi powrotu do Bułgaryi na tej podstawie, że Zankow był twórcą różnych zamachów i że ustawa o amnestyach z r. 1886 przyznaje radzie ministrów prawo wykluczania pewnych osób od amnestyi. Tem samem rząd bułgarski roztropnie uchylił się od zarzutu jawnego moskalofilstwa. Zankow jednak, jak się zdaje, wcale nie myśli jeszcze dać za wygraną. Wiedeński korespondent *Daily News*, który Zankowa odwiedził wczoraj w Wiedniu — opowiada, że stary przywódca bułgarskich moskalofilów bez względu na skutki zdecydowany jest pojechać do Sofii, przedtem zaś zamierza odwiedzić małżonkę ks. Ferdynanda, Maryę Ludwikę, bawiącą obecnie pod Wiedniem wraz z synkiem Borysem, i przedstawić jej zgubne następstwa, jakieby wyniknąć mogły dla księcia i dziecka, gdyby to ostatnie od najmłodszego wieku nie było wychowywane w prawosławnej wierze bułgarskiego narodu. Zankow miał już nawet wystosować do księżny prośbę o audyencyę, a ceniąc nadewszystko jej wpływ osobisty na męża, spodziewa się tą drogą dojść do celu, chybionego proklamacyą.

Wiadomość tę, która wydaje nam się nieprawdopodobną, zapisujemy na wiarę wspomnianego korespondenta.

W sprawie kandydatów adwokackich w Galicyi.

W Nrze 187 *Nowej Reformy* z dnia 19 sierpnia b. r. umieścił jeden z kolegów odezwę do kandydatów adwokackich, w której krótko a dobitnie skreślił ciemne strony stanu kandydatów adwokackich, a następnie wzywa nas, abyśmy zjechali się we Lwowie podczas wystawy krajowej i naradzili się nad środkami zaradzenia choć w części złemu.

Od dawna przyszli kandydaci adwokaccy do przekonania, że stosunki ich ze wszech stron są przykre i nędzne, że jakaś zmiana na lepsze musi koniecznie nastąpić, jeżeli chce się zapobiedz upadkowi inteligencyi w ich kołach i jeżeli nie mamy zamienić się „z kwiatu inteligentnej młodzieży i awangardy starszej generacyi", na czeladników piszących pisma procesowe układających wedle szablonu skargi i podania bez szerszego poglądu na rzecz, bez chęci i zdolności do teoretycznej pracy. Skądżeż to jednak ma to wszystko się wziąć i jak nie ma nastąpić upadek wobec przeciążenia pracą zawodową z jednej, a przykrych stosunków materyalnych z drugiej strony! Żyjemy pod panowaniem ordynacyi adwokackiej, najsurowszej ze wszystkich w Europie, która przepisuje do samodzielnego otwarcia kancelaryi adwokackiej cały szereg egzaminów rządowych, ścisłych i zawodowych, — a co najważniejsze, wymaga siedm lat praktyki, lat prawdziwie chudych, w których umysł nasz najsprężystszy, najświeższy, do rozwoju i dalszego kształcenia najpodatniejszy! Lata te przepędzamy wśród ciężkiej pracy biurowej i za wynagrodzeniom niepozostającem w żadnym a żadnym stosunku do wydatności i skutków naszej czynności. W dodatku poruszono myśl o *numerus clausus*, która jeżeli nie jest uzasadnioną nigdzie, to zgoła barbarzyńską jest u nas w Austryi, gdzie i tak już pół życia nam mija, zanim dochodzimy do samodzielności.

Źle zatem jest w naszym stanie, a więc musimy koniecznie myśleć o reformie i środkach zaradczych. Zmieniły się czasy, postąpiły wszystkie kierunki wiedzy, a przytem i skombinowały się potrzeby społeczne. Tak praca w kierunku ściśle zawodowym, jak nad uobywateleniem i uspołecznieniem się, stała się z postępem czasu trudniejszą, wymaga od kandydatów adwokackich o wiele znaczniejszego aniżeli przedtem wysiłku, aby zaś to osiągnąć, trzeba nam łączności, zapewnienia lepszego materyalnego bytu i więcej wolnego czasu.

Oto trzy czynniki, które zdobyć jest dziś naszym obowiązkiem, bo przygotowujemy się do stanu adwokackiego, który jako stan wolny i niezawisły jest z natury rzeczy w państwie konstytucyjnem w pierwszej linii powołany do najżywszego udziału i przewodniczenia w życiu publicznem.

Środkiem do osiągnięcia łączności jest utworzenie stowarzyszenia, środkiem do polepszenia bytu materyalnego — podwyższenie płac i wzajemna pomoc koleżeńska, środkiem do zapewnienia większej ilości wolnego czasu, jednorazowa dzienna praca biurowa. Ta ostatnia istnieje, bez najmniejszego uszczerbku dla agendy biurowej i toku czynności, we wszystkich władzach i prywatnych instytucyach i biurach w całej Austryi niższej; istnieje i u nas w całym szeregu instytucyj bankowych, finansowych i asekuracyjnych, niemniej we władzach pocztowych i kolejowych; — dlaczegóżby więc nie dała się jednorazowa praca biurowa przeprowadzić również w biurach sądowych i kancelaryach adwokackich w Galicyi?!

Najlepszym dowodem, że poruszone wyżej myśli nie są głosem jednostki, lecz opinią ogółu kandydatów adwokackich, jest fakt, iż w styczniu br. zawiązał się w Krakowie wydelegowany z grona kolegów komitet, który wypracował projekt statutu stowarzyszenia kandydatów adwokackich, zakreślając mu następujące cele: a) strzedz godności stanu, b) rozbudzać zamiłowanie do pracy zawodowej, c) popierać interesa kandydatów adwokackich i nieść pomoc materyalną członkom swym, względnie pozostałym po nich wdowom i sierotom, oraz d) wzmacniać poczucie łączności koleżeńskiej, solidarności i karności w sprawach zawodu.

Jako środki dopięcia tego celu zaprojektowano: a) zebrania członków dla wzajemnego porozumiewania się i powzięcia uchwał w kwestyach ogólno-prawnych; b) wnoszenie petycyj i memoryałów zmierzających do polepszenia bytu i stanowiska społecznego kandydatów adwokackich; c) ogłaszanie drukiem prac i rozpraw członków i nagradzanie tychże, jakoteż ewentualne wydawnictwo własnego czasopisma; d) zajmowanie się wyszukiwaniem miejsc dla członków i pośredniczenie przy ich obsadzaniu; e) udzielanie członkom pożyczek i zapomóg; f) karcenie spostrzeżonych uchybień przeciw godności stanu lub solidarności koleżeńskiej; oraz dążenie do reformy postępowania dyscyplinarnego odnośnie do kandydatów adwokackich w tym kierunku, aby w skład senatu dyscyplinarnego wchodził, jeżeli rozprawa toczy się przeciw kandydatowi adwokackiemu, także przedstawiciel kandydatów adwokackich; g) wreszcie założenie czytelni i utrzymanie biblioteki w przeznaczonym na ten cel lokalu, urządzanie odczytów i zebrań koleżeńskich.

Niestety namiestnictwo dla błahych, w dodatku nieuzasadnionych względów formalnych, nieprzyjęło statutu do wiadomości, wstrzymało statut wystosowany do ministerstwa w drodze, wniesiony zaś od decyzyi namiestnictwa rekurs zalega pół roku na biurku ministeryalnem.

Myśli zjechania się we Lwowie celem omówienia sytuacyi i zdania sobie sprawy z naszych potrzeb, przyklaskujemy z całej duszy; — przedmiotem obrad ogólnego [illegible] wszystkich kandydatów [illegible] byłoby powzięcie przedewszystkiem postanowienia [illegible] wielkie wspólne stowarzyszenie [illegible] adwokackich w Galicyi, czy też polską młodzież prawniczą ująć w dwa stowarzyszenia, z siedzibami w Krakowie i we Lwowie.

Zwracamy się przeto do kolegów lwowskich z wezwaniem, aby zawiązali się w komitet, porozumieli się z dyrekcyą wystawy i z okazyi mającego się odbyć w dniach 14—15 września b. r. zjazdu prawników i ekonomistów, urządzili w tym samym czasie choć całkiem odrębny zjazd polskich kandydatów adwokackich z Śląska, Galicyi i Bukowiny; zaś kandydaci adwokaccy większych miast, zwłaszcza obwodowych, jak Krakowa, Tarnowa, Przemyśla, Wadowic, Sambora, Sanoka, Stanisławowa, Rzeszowa, Tarnopola, Cieszyna, Bielska, Biały, Nowego Sącza i Czerniowiec, winni zawiązać komitety miejscowe, które porozumiałyby się z centralnym komitetem lwowskim co do bliższych szczegółów i ułożyły wraz z nim program obrad.

Kandydaci adwokaccy Galicyi ruszcie się!

Dr. J. S.

Kronika.

***Kraków**, 24 sierpnia.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożono 5 złr., zebrane na wieczorku dziecinnym u pp. Drewnowskich.

P. L. Lepszy z gry towarzyskiej 50 ct.

P. Marya Jaworowa ze Zwornika w Bośnii zebrane w kółku Polaków 5 złr. 20 ct., nadto 4 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Na budowę „Przytuliska" dla uczestników powstania 1863 r. nadesłali pp. Bolesław i Zofia Zarembowie z Polskiej Ostrawy 2 złr.

Zaniechanie wycieczki Górnoślązaków. Czytamy w *Nowinach Raciborskich*: „Wycieczka do Lwowa i Krakowa nie odbędzie się i to z przyczyn od redakcyi niezależnych. Pewna część uczestników, zrażona pogłoskami o cholerze, cofnęła się od udziału w ostatniej chwili, inni znów wyrażali tak różnorodne życzenia, że wszystkich absolutnie spełnić nie było można. Z tego powodu redakcya *Nowin* składa przewodnictwo wycieczki, radząc swoją drogą wszystkim uczestnikom jak najgoręcej, aby na własną rękę pojechali do Lwowa. Podróż każdego z osobna też nie wiele więcej kosztować będzie."

Na uroczystość trzechsetnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, która, jak donosiliśmy, jutro w sobotę się rozpoczyna, kościół OO. Dominikanów zewnątrz i wewnątrz został udekorowany. W ostatnim dniu uroczystości, która trwać ma 8 dni, w niedzielę 2 września w procesyi na Wawel uczestniczyć będą członkowie Rady miejskiej.

Wydział krak. Tow. oświaty ludowej założył nowe bezpłatne czytelnie ludowe w powiecie krakowskim: w Cholerzynie pod kierunkiem ks. Stan. Pilchowskiego, w Morawicy pod kier. ks. Ignacego Białka, w Giebułtowie pod kier. p. Pawła Kańki naucz., w Czulicach pod kier. p. Józefa Wojnarowskiego naucz.; w pow. jarosławskim: w Chorzowie pod kier. p. Kaz. Wojdyłły naucz., w Majdanie Sieniawskim pod kier. ks. prob. Jędrzeja Rymara; w pow. czortkowskim: w Chomiakówce pod kier. ks prob. Leonarda Moczarowskiego; w pow. niskim: w gm. Pławo pod kier. p. Fel. Bulagi naucz; w pow. mościskim w Husakowie pod kier. ks. Tytusa Mermona; w pow. żywieckim w Jeleśni pod kier. ks. Franciszka Klnki.

Do czytelń powyższych przesłano 1410 tomów oprawionych książek, wartości 361 złr.

Na życzenie ks. Jakóba Wójcika z Buffalo N. Y. zajął się wydział Towarzystwa zakupnem książek dla czytelni polskiej w Buffalo i w dniu 16 bm. przesłał 426 tomów książek.

Z około 30 miejscowości zgłoszono się do wydziału Towarzystwa z prośbą o zakładanie bezpłatnych czytelń ludowych. Życzeniu temu wydział Towarzystwa nie jest w stanie w zupełności zadosyć uczynić, gdyż ofiarność społeczeństwa na cele Towarzystwa znacznie osłabła, wobec czego niemożliwem jest nabywanie książek do czytelń potrzebnych w tej ilości w jakiej je dawniej zazwyczaj nabywano.

Budowę kanałów na ulicach Krakowskiej i Skawińskiej, oraz w ulicy Smoleńsk, w drodze licytacyi otrzymała zaszczytnie znana firma robót asfaltowych i betonowych p. Zygmunta Wasilkowskiego.

Ulica Topolowa niebawem ostatecznie uporządkowaną będzie kosztem gminy m. Krakowa.

Tow. strzeleckie krakowskie. W niedzielę dn. 26 bm. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali strzeleckiej walne zgromadzenie, na które wszystkich członków Towarzystwa strzeleckiego zapraszam. Wiceprezes *St. Woyneko-Tomkiewicz.*

Teatr letni w parku krakowskim. W sobotę 25. b m. „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera. W niedzielę 26 b. m. „Biedna dziewczyna", operetka w 6 obrazach z muzyką Kuhna.

Wiadomości osobiste. Prof. Jan Gall powrócił dziś do Krakowa z podróży do Norwegii, zawezwany z drogi przez zarząd związku śpiewaków do Lwowa, dla ułożenia programu i kierownictwa koncertami śpiewaków, które się odbędą podczas pobytu cesarza we Lwowie.

Dr. Gałęzowski, znakomity okulista, powrócił już z Persyi do Paryża. Kuracya królewicza perskiego udała się jak najlepiej. Szach polecił Gałęzowskiemu utworzenie instytutu okulistycznego i kilkunastu filij. Kierownikiem całej tej instytucyi zostanie jeden z asystentów dra Gałęzowskiego z pensyą roczną 20.000 franków, nie licząc dochodów niestałych.

Posłuchania u ministra skarbu. Jak donosiliśmy JE. minister skarbu dr. Plener przybywa do Krakowa w sobotę wieczór, a w niedzielę od 10 do 12 będzie udzielał posłuchań w pałacu Spiskim. Aby uzyskać posłuchanie, należy się zapisywać w starostwie jutro w sobotę od 9 do 12 w biurze drugiem.

Cyrk. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła przedłożyć do zatwierdzenia Rady wniosek o zezwolenie p. Cezarowi Sidolemu na zbudowanie cyrku w ulicy Dietlowskiej na wydzierżawionym gruncie miejskim, w rozmiarze 300 sążni.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie pobłogosławiony został wczoraj ślub p. Stanisława Młodeckiego, obywatela ziemskiego, z panną Maryą Kawecką, córką emerytowanego radcy sądu kraj. wyższego, i Róży z baronów Brunickich.

Zmarli. Antoni Popiel, syn urzędnika kolei północnej, zmarł w Krakowie w 18 roku życia.

Staś Balicki, syn komisarza policyi w Krakowie, zmarł w 6 roku życia.

Marya z Bernackich Kiełpińska, żona współwłaściciela zakładu tapicersko-dekoracyjnego, siostra administratora naszego pisma, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dziś, w 27 roku życia, w Krakowie. Pogrzeb z ulicy św. Marka 1 2 odbędzie się w niedzielę po południu.

W Winnikach zmarł nagle urzędnik fabryki tytoniu, Franciszek Nowak, wracając z kasyna do domu.

W Kołomyi zmarł w 83 roku życia Franciszek Misiewicz, zasłużony patryota, uczestnik walk w 1831 r., następnie członek organizacyi powstania 1863 r., więzień stanu, wreszcie urzędnik do szczególnych poruczeń przy Langiewiczu. Z polecenia dyktatora załatwiał on sprawy Rządu narodowego w Wiedniu, Paryżu i Wenecyi (u Garibaldiego) skąd wracając, wpadł w ręce władz austryackich które, po przeprowadzonem śledztwie, skazały go na przytrzymanie w więzieniu i odstawienie do granic Rosyi. Ratując się od niechybnej śmierci, uwolniony za złożeniem kaucyi, zmienił nazwisko i pod imieniem Konopki tułał się po kraju aż do r. 1867, t. j. do ogłoszenia amnestyi. Osiadłszy w Tarnowie, prowadził tam zakład litograficzny, utrzymując pracą rąk swoich liczną rodzinę. Ze zgonem zasłużonego starca zszedł do grobu jeden z tych rycerzy za wolność i Ojczyznę, którzy dają żywy potomności przykład, jak powinno się żyć, walczyć i pracować dla Ojczyzny. Cześć jego pamięci i oby mu lekką była ta ziemia ojczysta, za którą wiele wycierpiał.

W Berlinie zmarł dr. Zygfryd Szamotólski, licząc lat 28 Zmarły był współwydawcą sprawozdań dorocznych o nowych dziejach literatury niemieckiej, oraz autorem kilku studyów literackich.

W Bonn nad Renem zmarła Marya z Wawelbergów Rotwandowa, żona adwokata warszawskiego Nieboszczka znaną była jako filantropka, od lat kilkunastu bowiem jej kosztem wydawano gorące obiady biednym podczas zimy, ona też utrzymywała kosztem własnym ochronę dla ubogich dzieci przy ulicy Leszno, do której uczęszcza przecięciowo 300 dziatwy. Przed wyjazdem za granicę ś p. Marya Rotwandowa wystąpiła z podaniem o pozwolenie na otworzenie szkoły kucharek dla ubogich dziewcząt, którą pragnęła założyć i utrzymywać własnym kosztem. Ze śmiercią Rotwandowej Warszawa traci czułą na niedolę bliźnich filantropkę.

Według nowego rozporządzenia ministra oświaty dra Madeyskiego, ogłoszonego już w *Wiener Zeitung*, będą na przyszłość w szkołach realnych prace praktyczne w laboratoryach chemicznych unormowane w ten sposób, ażeby uczniowie mogli bliżej zapoznać się z potrzebnemi aparatami, doświadczeniami i analizą połączeń ważniejszych elementów chemicznych. Nadto reskrypt kładzie nacisk na stronę przyrodniczą i fizykalną studyów, o ile te popierają rozwój nauki chemii. Ważniejsze przyrządy otrzymają uczniowie w szkołach za opłatą roczną najwyżej 6 złr.

Zjazd straży ogniowych ochotniczych, zapowiedziany na 8 i 9 września, będzie prawdopodobnie najliczniejszy ze wszystkich, jakie dotąd bywały. Do 21 b. m. zgłosiło się 367 uczestników. Przypominamy, że termin zgłoszeń upływa 28 bm. Z dniem tym wykaz uczestników musi być zamkniętym, aby na czas mógł być uskuteczniony odpowiedni kwaterunek itp. Według programu mają się odbyć na boisku gimnastycznem dwa ćwiczenia strażackie, między niemi jedno wobecności cesarza, który jest szczególniejszym protektorem organizacyi strażackiej.

Komitet urządzający serenadę dla cesarza w dniu 7 września, wydał następującą odezwę do wszystkich krajowych Towarzystw śpiewackich polskich i ruskich:

„W celu uczczenia cesarza w dniu jego przyjazdu dnia 7 września br. postanowił komitet miejski urządzić serenadę, która ma być wieczorem na wolnem miejscu przed pałacem namiestnictwa odśpiewaną. Pragnąc, aby wykonanie kantaty pod każdym względem było najświetniejsze, zaprasza komitet do wzięcia udziału w pierwszym rzędzie Związek Towarzystw muzycznych i śpiewackich, obejmujący prawie bez wyjątku wszystkie krajowe instytucye muzyczne, następnie zaś wszystkie Towarzystwa i Kółka śpiewackie, oraz wszystkich tych śpiewaków, którzy do żadnego z wyżej wymienionych Towarzystw nie należą, a jednak w odśpiewaniu serenady zapragną wziąć udział.

„Komitet pewny, iż zaproszenie niniejsze przyjęte zostanie, uprasza, aby uczestnicy serenady, wystudyowawszy ją należycie, zjechali się we Lwowie pun-

---

skiego [6]) 12) Frizego [7]), 13) Boscampa Lassopolskiego (o nim wyżej było), 14) Oborskiego i 15) Wielamowskiego, posłów Sejmu grodzieńskiego, zaprzedanych Moskwie, 16) Szweinikowskiego, komisarza wojskowego, 17) Roguskiego, instygatora, 18) Sołdynhofa, generała, 19) Józefowicza, posła Sejmu grodzieńskiego, zaprzedanego Moskwie, 20) Cassini'ego (hrabiego), szpiega moskiewskiego i wielu jeszcze innych.

nikczemne figury, protegowany od króla, został wypuszczony.

[5]) Thomatis Karol — obszernie o nim pisał Julian Bartoszewicz w dodatkach do Święckiego (str. 483). Do uzupełnienia tego dodamy, co sam o sobie badany zeznał. Urodził się w Medyolanie. Jako adjutant ks. Lichtensteina odbył 7-letnią kampanię. Był w Petersburgu jako „kawaler" przy ambasadzie ks. Łobkowicza. Tam poznał St. Poniatowskiego, który, zostawszy królem, wezwał go do Warszawy na „zwierzchnika" szpitalów z pensyą 1500 dukatów. Tak było do 1768 r. Później 4 lata był w Paryżu. Znał się z Bułhakowem kiedy ten był konsyliarzem przy Repninie. Znał Igielstroma, kiedy ten był pułkownikiem i grywał z nimi w karty. Mówi, że królikarnia kosztowała go 70.000 dukatów. W końcu dodaje, że „ma pensyę zł. p. 100.000 od króla, którą kupił od tegoż" (co to znaczy?). Że był ranny w insurekcyi kartaczem ze strzału dział moskiewskich w domu Oliera na Nowym Świecie. Uznany za niewinnego i wypuszczony.

[6]) Tęgoborski — sekretarz króla do spraw zagranicznych. Dwa są kwity jego z r. 1793: 26 sierpnia i 10 listopada. Obydwa po 1000 dukatów — na własny rozkaz Katarzyny II. Chodził do Igielstroma i czynił sprawozdania. Wypuszczony jako niewinny (?).

[7]) Frize Krystyan Gottlieb — rodem z Saksonii. Był guwernerem Potockiego syna, hetmana w. koronnego, a także przy synach Sapiehy, wojewody mścisławskiego. Był sekretarzem Bielińskiego, marszałka w. kor. Spowiednik królewski Jezuita zarekomendował go (chociaż wyznania luterskiego) Augustowi, przy którym był przez lat 8 do śmierci. Potem był tłómaczem przy poselstwie moskiewskiem Kaizerlinga i przy następnych posłach do 1784 r. Używany był przez Moskali do wywiadywania się przez szpiegów o królu pruskim. Dalej mówi: „O pierwszym podziale Polski wiedziałem już 1771 za Salderna" i o tem króla powiadamiał. O branych od Moskali pieniądzach ob. wyżej. Przyznaje się do tego, ale sądząc, że badający go nie mają dowodów, mówi, że miał tylko pensyi miesięcznej od Kaizerlinga wyznaczone po 15 dnk. miesięcznie. Ob. Pamiętnik Siwersa, gdzie o nim dowody, jak był całkiem Moskalom oddany i szpiegował króla. Został wypuszczony.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

PROWIZORYUM.

Napisał

Włodzimierz Lewicki.

Z Wojtkiem, przyrodnim swoim bratem, nijak sobie Maciek rady dać nie mógł. Bo też każdemu ciężka z nim była sprawa. Ksiądz za nim, dwór za nim, gmina za nim, ba — i dziewki we wsi za nim...

Chłop był ten Wojtek do niczego, niski, chuderlawy, ślepia jeno miał przenikliwe, jak ryś... i składać się umiał jako wąż na różne sposoby. U księdza gadał na gminę, u wójta żalił się na pana, u pana, co był Luter, na księdza wygadywał, ale też za to, czego się imał, zawsze mu „grało".

Maciek, chłop setny, czarny jak cygan, zdrów jak rydz, pracowity jak wół, ponury chodził zawsze, sam ze sobą gadał a nikomu przychlebiać nie umiał.

Maciek był po pierwszej żonie nieboszczyka tatusia, a Wojtek po drugiej. Tatuś pomarli tamtego roku. Maciek wziął po swojej matusi gospodarstwo — Wojtek po swojej — bo tatuś byli zwyczajnie „przysłasz".

Zagrody i pola Maćka i Wojtka stykały się o miedzę, jeno że Wojtek miał dwa razy więcej niż Maciek.

Nienawidzili się ci dwaj bracia okrutnie. Wojtek dogryzał Maćkowi, gdzie mógł. Maciek milczał jak pień, rzadko kiedy bratu oddał, ale zemstę w sercu chował i ilekroć zdarzyła się sposobność, nie zaniedbał jej, by dopiec Wojtkowi.

Byli tacy, co chcieli pogodzić braci. Gdzie tam... Wojtek o zgodzie słyszeć nie chciał a Maciek, choć udawał, że zgody pragnie, dusił w sobie nienawiść i byłby za nic w świecie nie zrzekł się tego uczucia, z którem wzrósł i wychował się, do którego się przywiązał.

Pamiętał dobrze dzień, od kiedy na Wojtka już i patrzeć nie mógł. Była to niedziela po dożynku. Kłopot był wielki owego dnia w chałupie, macocha tatusia poturbowała za to że trochę się napił... a jego, Maćka, skopała kolanami, że Wojtka po nieszporach bawić nie przyszedł, jeno na dożynek poleciał. Maciek miał wtedy 12 lat, Wojtek pięć. Chłopczysko rzewnie płacząc wzięło Wojtka na ręce, wyszło za chałupę i skarżyło się cichym głosem: „Oj, matulu moja matulu!" i huśtał przyrodniego brata... a Wojtek chwycił go małemi pięściami za włosy i bił i targał, a krzyczał.

Macocha na krzyk wyleciała...

— A ty zbóju, wyszedłeś za chałupę dziecko mi poniewierać??

I końca już potem biciu nie było!...

Odtąd Maciek zaciął się na macochę i Wojtka.. na śmierć... Uczucie nienawiści żyło w nim i rosło, zwłaszcza że Wojtek, im starszy był, tem więcej mu dojadał...

Odetchnął nieco Maciek po śmierci macochy. W parę miesięcy poszedł do wojska „na trzy roki", tatuś „się rozpili" na starość, a Wojtek hulał w chałupie i gospodarstwo na marne puszczał. Jakoś w rok, bez mała, po powrocie Maćka z wojska i tatuś pomarli. Sąd braci rozdzielił majątkiem, to i lepiej Maćkowi dziać się zaczęło. Wojtek nie zdał się nawet do wojska — pokraka... a żył sobie wesoło, rozbijał się po wsi, mędrkował, gazetki czytał i głośno się chwalił, że Maćka na dziada wyprowadzi procesami...

I dotrzymał co gadał, bo proceśnik był okrutny i wciąż brata po sądach wodził.. to o szkodę w polu, to o spust wody to o zepsuty mostek i tak bez końca... a zawsze on wygrał, a Maciek i prawo stracił i koszta odwokatom płacić musiał!

Dumał o tem wszystkiem Maciek, jak zwykle pewnego pięknego wiosennego wieczora w ogrodzie, pod drzewem na wznak leżąc. Czuł w piersiach zgryzotę jakąś ciężką. Jednoby go jeno pocieszyć mogło.. żeby Wojtka widzieć nie potrzebował. Jak ten Wojtek go podrzeźniał, jak się śmiał zawsze, kiedy go spotkał — a wszyscy mu wtórowali... parobki i starzy, bo fundował w karczmie bez ustanku.

Muzyka zabrzmiała zdaleka, w karczmie grali, była jakaś ochota.. Dudnienie basów zlewało się z szumem niedalekiej rzeki w dziwny dźwięk, przynoszący spokój skołatanym myślom Maćka. Już, już co ino nie zasnął, bo spać lubił bardzo. Było mu wtedy najlżej i najlepiej, zapominał o Wojtku, a Kaśka mu się śniła...

(C. d. n.)

ktualnie dnia 5 września, a następnie wzięli udział w próbach. Nadto uprasza komitet o dokładne podanie nazwisk i najbliższej stacyi kolejowej, są one bowiem potrzebne dla dyrekcyi kolei przy wydawaniu zniżonych o 50 prc. kart jazdy kolejowej (II i III kl.) przyznanych uczestnikom serenady. W końcu zawiadamia komitet, iż postarał się o omieszczenie bezpłatne uczestników w czasie ich pobytu we Lwowie, każdy więc życzący sobie z ułatwienia tego korzystać, raczy się zgłosić do biura komitetu (Gal. Towarzystwo muzyczne, Lwów, gmach teatru hr. Skarbka) jak najrychlej."

Fałszerz monet. W Sanoku odbyła się rozprawa karna przeciw młynarczykowi Józefowi Paliwodzie, który, nieumiejąc niemal czytać, potrafił podrobić wybornie 15 sztuk jednoguldenówek, z których trzy za pośrednictwem swych sióstr puścił w obieg w Przemyślu. Winy sióstr nie udowodniono, zostały więc obie uwolnione. Paliwodę zaś skazano na najniższą karę, bo tylko na trzyletnie więzienie.

Dzielny wieśniak. Ze Starego Łyśćca piszą: W przejeździe przez Bystrzycę, wezbraną wskutek deszczu, porwany został przez wodę jadący wozem włościanin z Niewoczyna Iwan Baran wraz z żoną i córką. Obecni nad brzegiem liczni włościanie przypatrywali się prawie obojętnie rozpaczliwemu położeniu tonących. W tem pojawił się tutejszy 14-letni chłopak Antoś Tkaczuk i bez namysłu wskoczył z podziwienia godną odwagą w bystre fale wody, pochwycił zręcznie w swe młode ręce obie kobiety, a zanurzony po szyję w wodzie, bez wszelkiej pomocy widzów wyratował życie tonącej córki Iwana, który również ocalał, żona zaś jego padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Na bicyklu z Warszawy przez Lublin, Tomaszów, Rawę Ruską i Żółkiew przybył onegdaj do Lwowa Adam Koziarski, współpracownik *Kuryera Porannego.* Ze stolicy Polski wyjechał 19 bm. i po zwiedzeniu rozmaitych okolic Galicyi zamierza wziąć udział w zapowiedzianym wyścigu cyklistów z Krakowa do Lwowa.

Z Czerniowiec. Rząd krajowy bukowiński zatwierdził statut dla nowozałożonego Towarzystwa ruskich pań na Bukowinie z siedzibą w Czerniowcach. Towarzystwo ma się zajmować oświatą dziewcząt z Bukowiny i kształceniem w domowem gospodarstwie.

Z Odessy. Kwestya utworzenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie noworosyjskim w Odessie, została już rozstrzygnięta. Ministerstwo wyznaczyło odpowiednie na ten cel fundusze, miasto także przykłada się przez ofiarowanie placów pod mające się wznieść budynki.

Z Petersburga. W dniu 30 z. m. członek komitetu naukowego w rosyjskiem ministerstwie skarbu, r. st. Bolesław Maleszewski, Polak, wyniesiony został na poważne i odpowiedzialne stanowisko dyrektora oddzielnej ministra skarbu kancelaryi do spraw kredytowych. Nowy dyrektor, znany z kilku drukowanych prac naukowych, urodził się w dniu 18 grudnia 1844 r. w pow. bielskim gub. grodzieńskiej; do r. 1863 kształcił się w aleksandryjskim korpusie kadetów w Brześciu, nauki zaś wyższe pobierał w b. warszawskiej szkole głównej na wydziale fizyczno-matematycznym (od r. 1863—1867). Stopień magistra nauk matematycznych uzyskał w r. 1868, w następnym zaś przyjął obowiązki w zarządzie Towarzystwa południowo-zachodnich kolei żelaznych. Prawie przez lat 10 był naczelnikiem wydziału handlowego w zarządzie tychże kolei, gdzie wielce użyteczną działalnością swoją, zwłaszcza ułożeniem księgi ze wszelkiemi obrachunkami do ustawy kas emerytalnych urzędników kolei żelaznych, pozostawił po sobie wdzięczną i najlepszą pamięć. Mianowany w r. 1891 od razu radcą stanu, p. M. w roku następnym z rozporządzenia ministra skarbu p. Witte został członkiem komitetu naukowego w ministerstwie skarbu i przyjęty był do służby państwowej z pozostawieniem w obowiązkach w towarzystwie kolejowem. Nakoniec w dniu 30 z. m. zajął jedno z wyższych stanowisk w zarządzie skarbu i został tym sposobem najbliższym pomocnikiem p. Wittego w skomplikowanej sprawie państwowych operacyj kredytowych.

Nowa polska farsa. *Dziennik Polski* donosi: P. Adolf Abrahamowicz, znakomity autor dramatyczny, bawi teraz na kuracyi w Kaltenleutgeben. Owóż skorzystał z pobytu w zakładzie dra Winternitza i napisał trzyaktową komedyę p. t. „Hydropatya". Rzecz dzieje się w sanatoryum, na którego czele stoi lekarz nader surowych obyczajów. A ponieważ wszelkie wzruszenia są podczas hydropatycznej kuracyi bardzo szkodliwe, więc w owem sanatoryum zakazane jest to wszystko, co może chorych rozdrażniać, a w pierwszym rzędzie oczywiście platoniczna miłość. Skutek tego jest taki, że wszystkie pacyentki szaleją z miłości do doktora i jego asystenta, młodego lekarza, mającego wrodzoną do kobiet nienawiść. Stąd powstają tysiączne nieporozumienia, zwłaszcza że ci obaj lekarze przez cały ciąg sztuki nie domyślają się, iż są przedmiotem gorących afektów, lecz wszystkie wybuchy tych afektów kładą na karb rozmaitych chorób nerwowych i dla ich zwalczenia zapisują coraz ostrzejsze procedury hydropatyczne. Utwór ten, odczytany w Kaltenie w gronie polskiem, wywołał szczere oklaski, jest bowiem napisany z werwą, charakteryzacyę ma wyborną, zbudowany jest doskonale i nosi na sobie wszystkie cechy tego znakomitego pióra.

Z Berlina donoszą, że minister oświaty zażądał od tamtejszego fakultetu filozoficznego dymisyonowania docenta uniwersytetu Aronsa, a to z powodu, iż zajmuje się on agitacyami socyalno-demokratycznemi. Fakultet zaprotestował przeciw temu żądaniu, albowiem jako kryteryum przypuszczenia docenta na uniwersytet, służy wyłącznie uzdolnienie jego i wiedza. Arons jest krewnym Bleichroederów, zwanych Rotszyldami berlińskimi.

Pomnik ku uczczeniu odsieczy wiedeńskiej zostanie uroczyście odsłonięty w dniu 13 września b. r. w Wiedniu w obecności cesarza i całego dworu. Pomnik ten, dzieło profesora Hellmera, został już zupełnie wykończony. Na cokole z czerwonego marmuru umieszczoną została środkowa grupa, przedstawiająca hr. Stahremberga na koniu, otoczonego studentami i mieszczaństwem stołecznem. Wkoło ustawiono posągi Liebenberga i Kollonicza, papieża Innocentego i cesarza Leopolda, dalej grupy p. t. Sobieski i Maksymilian Emanuel, tudzież: książę lotaryngski i elektor saski Jerzy. Całość wieńczy grupa, przedstawiająca Madonnę z dzieciątkiem.

Ile kosztuje jeden żołnierz? Według zestawień, zamieszczonych w pismach niemieckich, jeden żołnierz kosztuje przeciętnie rocznie: w Anglii 2.000 marek, we Francyi 936 m., w Niemczech 812 m., we Włoszech 752 m., w Austryi 740 m., w Rosyi 728 m., w Turcyi 686 m. Zliczywszy to razem, wypadnie utrzymanie każdego żołnierza w Europie 743 marek. Pomnożywszy tę liczbę choćby tylko przez 3 miliony, a będziemy mieli 2,000,000 000 marek rocznie na samo stałe wojsko wydatków. A przecież wojska stałego jest w Europie więcej niż 3 miliony, a gdzież są rezerwy, gdzie landwera, gdzie pospolite ruszenie, na które przecież rocznie także olbrzymie kwoty idą, boć wszystko na przypadek przygotowane być musi. Co kosztują budowy fortec, zmiana broni, budowy koszar i t. d.

Szkoła fotografów. W Petersburgu staraniem wybitniejszych fotografów ma być założona szkoła fotograficzna, do której przyjmowane będą także kobiety. Kurs ma być dwuletni.

Mars. W berlińskich *Astronomische Nachrichten* znajduje się następująca depesza znakomitego amerykańskiego astronoma prof. Pickeringa. Na oświetlonej tarczy Marsa znów zauważyliśmy lśniące, świetlane smugi i podobne do tych, które obserwowaliśmy dawniej z naszego obserwatoryum. Zjawisko to obserwowaliśmy w ciągu kilku nocy z rzędu, a najokazalej przedstawiało się 23 z. m. Zjawisko świetlane, o którem telegrafuje Pickering, widziano na Marsie przed 2 laty i wówczas uważali je niektórzy astronomowie za sygnały, słane przez mieszkańców Marsa. Właściwość i przyczyny zjawiska, przypominającego wielce światło elektryczne, do dziś jednak pozostają nierozwiązaną zagadką. Istniejące teleskopy za słabe są do tych badań, ze względu więc na podniosły cel badań naukowych i możliwość, iż przypuszczenie sygnalizowania się mieszkańców Marsa może być prawdą — w Ameryce utworzyło się Towarzystwo, które już zebrało znaczne sumy na budowę ulepszonych instrumentów optycznych, wyłącznie przeznaczonych dla badań planety Marsa. Za lat kilka jednakże dopiero instrumenta te będą wykończone i ustawione w obserwatoryach.

Wieloryby. Prof. Hulberg, który czynił obserwacye nad wielorybami, odkrył, iż zarodki wielorybów posiadają nogi, które następnie przeradzają się w inne organa. Świadczy to o pochodzeniu wielorybów od zwierząt ssących ziemnowodnych. Wniosek ten potwierdza i ta okoliczność, że wieloryby posiadają krew ciepłą. Sprawdziła to załoga statku celnego, która w pobliżu wyspy Sylt spotkała wieloryba, osadzonego na mieliźnie. Majtkowie, chcąc go posiąść, najpierw odrąbali wielorybowi ogon i zostali zbryzgani ciepłą krwią. Badania anatomiczne obaliły mniemanie, jakoby wieloryb wyrzucał strugi wody nozdrzami. Stwierdzono, iż tak nie jest. Nad głową wieloryba tworzy się słup pary ciepłego powietrza, wypuszczanego przez wieloryba w zimną atmosferę. Ile jada wieloryb, można nabrać pojęcia z tego, iż w żołądku jednego z tych olbrzymów znaleziono 12 hektolitrów drobnych raków.

Echa kąpielowe.

Z Zakopanego piszą nam: Pomimo kilkodniowej słoty i znacznego oziębienia się temperatury, spowodowanego upadkiem śniegu w Tatrach, sezon ciągle jeszcze wykazuje niesłabnące ożywienie. Gromadna emigracya letników, która sprawi wyłom znaczniejszy w tutejszej kolonii, zapowiada się dopiero za dni kilka, gdy początek roku szkolnego odwoła stąd dziatwę i rodziców.

Zabawy i rozrywki towarzyskie utrzymują się w całej pełni. Na wtorkowym reunionie w zakładzie dra Chwistka przeszło 20 par tańczyło przy dźwiękach „Harmonii" do północy. W ogóle przyznać trzeba, że młody, ruchliwy i znany z uprzejmości właściciel zakładu nie szczędzi starań o podniesienie swej lecznicy i pensyonatu, a przystępnością cen i staranną opieką, roztaczaną nad pensyonarzami, wyrabia sobie uznanie i coraz liczniejszy zastęp zwolenników.

Wielkie ożywienie panuje także w zakładzie dra Chramca, gdzie czwartkowe zabawy wyrobiły sobie tradycyę świetnego powodzenia i zajęły stałe miejsce w repertoarze tygodniowym rozrywek zakopiańskich.

Na ostatniem posiedzeniu stacyi klimatycznej rozpatrywano projekt postawienia na jednym z szczytów tatrzańskich stacyi meteorologicznej, a obecny właściciel hr. Zamoyski zobowiązał się w tym celu wybudować dom na pomieszczenie stacyi własnym kosztem. Myśl zasługuje ze wszech miar na pochwałę i najszybsze urzeczywistnienie, zdaniem mojem jednak koszta urządzenia takiej stacyi obserwacyjnej powinno ponieść Towarzystwo tatrzańskie z pomocą subwencyi Akademii, kraju i stacyi klimatycznej.

Wczoraj przy zapełnionej szczelnie sali odbył się tu wieczór operowy towarzystwa rozwiązanej opery krakowskiej. Obfity program przyniósł kilka wyjątków z „Fausta", „Pajaców" i „Halki", wykonanych w kostyumach odpowiednich przez pannę Clarissę Cordier, oraz pp. Paszkowskiego i Jarońskiego. Całość wypadła artystycznie, to też publiczność prawie owacyjnie przyjmowała wykonawców. Artystyczna drużyna podąża stąd do Krynicy.

Lista gości wykazuje po dziś dzień 2.950 osób.

P.

Dział ekonomiczny.

Nowa cukrownia. Z Rzeszowa donoszą do *Gaz. Nar.*, że odbyło się tam 22 b. m. pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego zgromadzenie 43 akcyonaryuszy, reprezentujących 800.000 złr. kapitału, którzy podpisali akt notaryalny spółki akcyjnej dla wyrobu cukru surowego pod firmą: „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku" i postanowili założyć fabrykę cukru w Przeworsku na gruntach do ordynacyi przeworskiej należących tuż przy kolei z planem dziennego przerobienia do 7000 c. m. buraków. Zgromadzenie wybrało radę nadzorczą, w której skład wchodzą: Andrzej ks. Lubomirski (prezes), Adam Fedorowicz (zastępca prezesa), Witold ks. Czartoryski, Stanisław hr. Stadnicki i Józef Grabski, właściciel dóbr z Księstwa Poznańskiego. Wybrano także zarząd, w którego skład wchodzą: Jan Walżyk, dyrektor fabryki cukru w Kruszwicy, Jan hr. Mycielski, Wacław Oborski i Grabski, współwłaściciel i dyrektor fabryki cukru w Gnieźnie. W skład tego zarządu weszło dwóch doświadczonych w tym zawodzie członków i akcyonaryuszy, którzy dają najlepszą rękojmię powodzenia nowo powstającej fabryce, albowiem zawiadywane przez nich trzy fabryki cukru w Księstwie Poznańskiem cieszą stale się jak najlepszemi rezultatami.

Bochnia, 23 sierp. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 6 50. Żyto 5·—. Jęczmień 5·50. Owies 5·25. Koniczyna —·—. Spędzono 307 sztuk bydła, 180 koni, 905 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 26·—, nierogacizny 34·—, konie za sztukę od 20·— do 200·—.

Uwaga. Następny jarmark 23 sierpnia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 24 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	745·2 mm	743 4 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,5	+15°,6	+25°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	91 %	52 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	10	8	8

Uwagi: W nocy deszcz.

Wykaz darów
złożonych w r. b. Muzeum Narodowemu w Rapperswylu, odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Ciąg dalszy.)

Koło literacko-artystyczne ze Lwowa: Sprawozdania Koła literacko-artystycznego we Lwowie z lat 1890, 1891, 1892, 1893. Zeszytów 4.

Korytko Eugeniusz z Paryża:

a) Rękopisy: 1) Listy Jana Kurzyny do Aleksandra Guttrego i Aleksandra Guttrego do Eugeniusza Korytki z r. 1864, sztuk 5; 2) Raport Aleksandra Guttrego do Rządu Narodowego; 3) Projekt nominacyi Jana Kurzyny, pisany jego ręką dnia 5 czerwca 1864 r.; 4) Nominacya Rady Naczel. Związku Patryotów, upoważniająca Eugeniusza Korytkę do rozszerzania Związku. Nr. 27.

b) Pieczęć naczelnika agentury Prus wschodnich.

Kostkiewicz Zygmunt dr. z Krakowa:

Pieśni narodowe. (Wydaw. groszowe. Rok III. Serya II. Książ. II).

Laskowski Zygmunt dr. prof. z Genewy:

Anatomie normale du corps humain. Atlas iconographique. Zesz. I tekst. Zesz. II tablice.

Leitgeber Witold z Einsiedeln:

Leitgeber W. Straszne rozczarowanie. Komedya. Kraków, 1894. 8 vo.

Lewakowski Karol dr. ze Lwowa:

Fajkę gen. Jana Skrzyneckiego.

Lewicki Włodzimierz dr. z Krakowa:

Kopię swego dyplomu doktorskiego z r. 1894.

Madaliński Maksymilian z Paryża:

Goreckiego Antoniego: Siewba. Paryż 1857.

Miłkowski Zygmunt z Genewy:

a) Fotografie: Heltmana, Padlewskiego, Matejki, Wacława Szymanowskiego, Guttry'ego, Jarosława Dąbrowskiego, Z. Wróblewskiego, T. Prylińskiego, Kornela Ujejskiego, K. Wł. Wójcickiego, Hauke-Bosaka, Berezowskiego, Stefana Bobrowskiego, Baudouin'a de Courtenay, Wł. L. Dawida, H. Sienkiewicza, T. Lenartowicza, Jarosława Vrchlickiego i Karola Marxa.

b) Miłkowski Z. La morale dans la politique. Rapport et résolutions de la Ligue intern. de la paix. Genève — Paris (1893) 8-vo.

Młodecki Józef hr.:

Papieru stemplowego rosyjskiego za pięć kopiejek z r. 1793 arkusz.

Morozowiczowa Aniela z Rapperswylu:

a) Kwiaty z włosów w wazoniku srebrnym. Robione w kraju około r. 1851.

b) Medal cynowy na pamiątkę powstania w roku 1863.

c) O naśladowaniu Chrystusa. Berlin 1856. Modlitewnik hr. Stanisława Zamoyskiego z jego pismem, odkupiony od żołnierza moskiewskiego w r. 1863 podczas rabunku pałacu Zamoyskich w Warszawie.

Muzeum Narodowe w Krakowie:

Sprawozdanie zarządu za r. 1892 i 1893. Kraków 1894. Zesz. 2.

N. ze Lwowa:

a) Druki: 1) Russian Free Press Fund. London (1894): 2) Pamiątka wzniesienia i poświęcenia krzyża we Lwowie za wymordowanych w Krożach 21 listopada 1893 r. Lwów 1894. (Skonfiskowane) 2 egzemplarze; 3) Odezwy komitetu Polek. 2 egzempl.

b) Hektograf. Z zaboru rosyjskiego. Dwa artykuły przez X. Y.

N. z Litwy:

a) Trzy kawały materyi jedwabnej, przerabianej haftem złotym, z ornatu kościelnego na Litwie.

b) Druki: 1) Opera divi Aurelii Augustini Hipponensis Episcopi. T. I—X. 1569—1576. Basillea et Antwerpia. Folio. (Oprawy polskie z XVI wieku); 2) Ziarno gorczyczne gorzkiej męki Zbawiciela. Przez księdza J. Andrzeykowicza. Wilno 1673. 8-vo; 3) Żywot przedziwny świętey dziewice Katharzyny Senenskiey. Z łacińskiego na polskie przez X. Szymona Wysockiego. Kraków 1609. 8-vo; 4) Żywot S. Teresy. Przetłómaczony z włoskiego na polskie przez X. Sebastyana Nucerina. Poznań 1638. 8-vo; 5) Lylya Florencka, albo cudowny żywot Serafickiey Panny S. M. Magdaleny de Pazzis. Kraków 1671. 8-vo; 6) Rękopis p. t.: Wizyta klasztoru. Zeszyt.

N. a. z Warszawy:

1) Sylwestrowicz-Dewojno M. Podania Żmujdzkie. Cz. I. Biblioteka „Wisły" t. XII. Warszawa 1894. 8 vo; 2) Karłowicz Jan. Słownik wyrazów obcego pochodzenia. Zeszyt I. Kraków 1894. 4-to.

N. b. z Warszawy:

a) 1) Orła z blachy posrebrzanej od kaska żołnierza piechoty z czasów Król. Kongr.; 2) Medal na pamiątkę Unii Horodelskiej 2 X 1413—10 X 1861.

b) 1) Sztychy i litografie: Mieszkanie J. U. Niemcewicza w Ameryce. J. U. Niemcewicz delin. S. Vogel. sculps. Pamiątka po J. U. Niemcewiczu, który ofiarował tę rycinę w r. 1823 krewnemu ofiarodawcy: 2) Świątynia Sybilli w Puławach; 3) Portret Lelewela. Litograf; 4) Litograf. rys. drzew. przez Bourgeois 1820 z pieczęciami kwatermistrzostwa gen. wojsk polsk. Sztuk 5.

c) Ogłoszenie o śmierci Lelewela w Warszawie d. 10 czerwca 1861. Litograf.

N. c. z Warszawy:

Jabłonowski Aleksander i Pawiński Adolf. Źródła dziejowe T. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 19, 20, 21. Warszawa 1876—1894. T. 18. 8-vo.

N. d. z Warszawy:

a) Miniaturę w ramkach.

b) Pieniądz z czasów Zygmunta I.

N. e. z Warszawy:

Kraushaar Al. Sejmiki polskie w Kazaniu. 1655—1663. Lwów 1893. T. 1. 8-vo.

N. f. z Warszawy:

1) Tabliczkę rytowniczą z orłem białym; 2) Pieczęć bez rączki z Orłem, Pogonią i Archaniołem i napisem: Kontroler Zakupu broni.

N. a. z Wołynia:

a) Pas jedwabny.

b) Dyplom abszytowy, wydany chorążemu Nikodemowi Chronowskiemu w r. 1782, z podpisem Stanisława Augusta.

N. b. z Wołynia:

Lipkowski Joseph. Production économique de la force motrice des freins pneumatiques. (Tekst i tablice). Paris 1893. 4. 2 zesz.

N. z Zurychu:

Druki: 1) 1 maja, międzynarodowe święto robotnicze. Londyn 1894. 8-vo; 2) Sprawa mularska w Warszawie. Londyn 1894. 8 vo; 3) Wszystkim robotnikom polskim na dzień 1 maja. (Londyn) 1894 8-vo; 4) Katalog drukarni „Przedświtu". 1892. 16-vo; 5) Na dziś. Zesz II. 1893. 8-vo; 6) Obchód Konstytucyi 3 maja w Zurychu 1891. Genewa (1891); 7) Ustawa Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu. B. m. 1887; 8) Schreber M. dr. Gimnastyka lecznicza. Warszawa 1893. 8-vo.

Nehring Władysław, prof. dr. z Wrocławia:

Adam Mickiewicz. Konrad Wallenrod. Wydał Wł. Nehring. Lwów 1893. 8-vo.

Niecewicz Jan z Lachen:

Monety z r. 1831: dwuzłotówkę, pięć złotych i 10 groszy. (D. n.)

Kustosz Muzeum *Rużycki de Rozenwert.*

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24-go sierpnia. *Wiener Ztng* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, mocą którego gminy Książnice, Podleszany i Wola mielecka wydzielono z okręgu sądu powiatowego w Radomyślu i przydzielono do sądu powiatowego w Mielcu.

Wiedeń, 24-go sierpnia. *Wiener Ztng* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, w którem pozycye przeznaczone do potrącenia w fasyach dochodów miejscowych, które w myśl ustawy z d. 19 kwietnia 1885 roku wypełnić mają duchowni uprawnieni do żądania uzupełnienia kongruy, oznaczono na 150 złr. dla nowego dekanatu grecko-katolickiego w Suczawie, utworzonego w dyecezyi stanisławowskiej.

Wiedeń, 24-go sierpnia. *Wiener Ztng* ogłasza, że cesarz w uznaniu pełnej zasług działalności w dziedzinie nauki rolnictwa nadał dr. Romanowi Wawnikiewiczowi, profesorowi szkoły w Dublanach, krzyż orderu Franciszka Józefa, Romanowi Bastgenowi, kierownikowi szkoły w Horodence, złoty krzyż zasługi z koroną i Bolesławowi Górskiemu, prowizorycznemu nauczycielowi kursu uprawy lnu w Gródku, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń, 24 sierpnia. Dochód z państwowych dróg żelaznych oraz prywatnych kolei pozostających pod zarządem państwa był w lipcu roku bieżącego o 326.837 złr. wyższy, niż w lipcu zeszłego roku. Ogół dochodów tych dróg żelaznych od 1 stycznia do końca lipca był o złr. 4,478.244 wyższym, niż w tym samym okresie roku zeszłego.

Wiedeń, 24 sierpnia. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, mocą którego w piekarniach wolno w niedzielę pracować tylko do 10 godz. przed południem i po 10 godz. wieczór.

Wiedeń, 24 sierpnia. Wczoraj zastrzelił się znany założyciel, przewodnik i naczelny lekarz Towarzystwa ratunkowego br Mundy. Samobójstwa dokonał po południu pod mostem na Dunaju. Powodem miało być urojenie ciężkiej choroby.

Berlin, 24 sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nominacyę dra Wojciecha Czernyego, profesora praskiego uniwersytetu, na profesora wydziału lekarskiego w Wrocławiu.

Berlin, 24 sierpnia. *National Zeitung* ogłasza oświadczenie ministra skarbu Miquela, odnoszące się do rozmowy z korespondentem *Peters. Herolda.* W oświadczeniu czytamy, że rozmowę powtórzono wogóle wiernie, jedynie z tym wyjątkiem, że ministrowi przypisano wiele zapatrywań, które wypowiedział sam korespondent.

Berlin, 24 sierpnia. *Tagblatt* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że zaniechanie manewrów pod Smoleńskiem nastąpiło wyłącznie na żądanie lekarzy, którzy zalecili, aby car unikał natężenia sił. Rodzina carska w najbliższym tygodniu wyjedzie do Białowieży w grodnieńskiej gubernii.

Kolonia, 24 sierpnia. Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Petersburga, że para carska może będzie towarzyszyć księżnej Walii do Kopenhagi i zabawi tam pewien czas, gdyż powietrze morskie i pobyt w Danii zawsze bardzo odświeżał cara.

Fulda, 24 sierpnia. Konferencyę biskupów zamknięto przedwczoraj wieczór.

Petersburg, 24 sierpnia. Zamiast odwołanych wielkich manewrów pod Smoleńskiem odbędą się mniejsze lokalne manewry.

Petersburg, 24 sierpnia. O zdrowiu cara donoszą, że zmęczony nadmiarem pracy, potrzebuje spokoju. Stan jego nie budzi obaw.

Petersburg, 24 sierpnia. Dziennik ustaw ogłasza traktat pomiędzy Rosyą a Rumunią o bezpośredniem znoszeniu się sądów na pograniczu i traktat pomiędzy Rosyą a Austryą o uregulowaniu służby cłowej w Nowosielicy.

Glasgow, 24 sierpnia. Z powodu usiłowania świątkujących robotników, aby innych robotników powstrzymać od roboty, przyszło do rozruchów w pewnej kopalni w pobliżu Coadbridge. Znanego przywódcę górników Donalsona i pięciu innych robotników aresztowano. Policya musiała obsadzić wejście do kopalni.

Rzym, 24 sierpnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Ravenny, że policya przy asystencyi wojskowej w nocy z środy na czwartek przedsięwzięła w Villa Sancto-Stefano pod Campiano i w Bogo rewizyę w lokalach 2 stowarzyszeń i w mieszkaniach kilku anarchistów. Znaleziono chorągwie, broń, amunicyę i ważne papiery, które skonfiskowano. Aresztowano pięciu anarchistycznych przewódców.

Cetynia, 24 sierpnia. Banda Albańczyków utworzona w Gusinje napadła czarnogórskich pasterzy, przyczem 5 Albańczyków i 4 Czarnogórców zabito, a 7 Czarnogórców raniono.

Waszyngton, 24 sierpnia. Nowo odkryty błąd w interpunkcyi w tekscie ustawy o taryfach nie dozwala na wyładowywanie antracyny. Cleveland wzbrania się podpisać projekt i każe go dnia 27 b. m. ogłosić bez podpisu, jako ustawę.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 sierpnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	55
Austryacka renta złota	122	75
4% austryacka renta (marcowa)	97	70
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	364	75
Londyn	124	50
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	$2^{8}/_{10}$
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 24 sierpnia. Ruble 133·50 Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·60 — Żyto na jesień 5·45—0·00. Pszenica na jesień 6·73—0·00. Owies na jesień 6.06—0·00.

Wiedeń, 24 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·90; 4% galic. fund. propin. 96·60; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 145 60; losy z roku 1860 na 100 złr. 154 25; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364 87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 422·—; Länderbank na 200 złr. — 262·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.008·—

Berlin, 24 sierpnia Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 220·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·50 mrk. Austryacka srebrna renta 94·96 mrk. Węgierska złota renta 99·60 mrk. Węgierska renta koronowa 92·75 mrk. Austryackie banknoty 163·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.